

O. Arsenjusz Völling  
z I zakonu św. Franciszka.

# NAUKI

## DLA CZŁONKÓW III ZAKONU ŚW. FRANCISZKA.

Oparte na własnych regułach  
(autoryzowane tłumaczenie z niemieckiego)

CZEŚĆ PIERWSZA.

WARSZAWA 1929.

Nakładem Zgromadzenia OO. Marjanów w Warszawie  
Czcionkami Druk. Diec. w Łomży — ul. Dworna 18.

### SPIS RZECZY.

I. Znaczenie III zakonu dla społeczeństwa ludzkiego	str. 1
II. Znaczenie III zakonu dla rodziny chrześcijańskiej	„ 8
III. Znaczenie III zakonu dla własnego uświęcenia	„ 16
IV. Obrona III zakonu od zarzutów przeciwników	„ 24
V. Druga obrona III zakonu	„ 32
VI. Zakon pokuty jest prawdziwym zakonem	„ 41
VII. Trzy pierwsze warunki do przyjęcia do zakonu	„ 49
VIII. Czwarty warunek przyjęcia do zakonu — oddanie się Kościołowi	„ 56
IX. Piąty warunek przyjęcia — część dla przelożonych Kościoła	„ 63
X. Pierwsza nauka podczas oblóczyn — powołanie świętych trzech króli	„ 71
XI. Druga nauka przy oblóczynach — powołanie jest zaszczytem i łaską	„ 79
XII. Trzecia nauka podczas oblóczyn — trzy świece	„ 86
XIII. Nauka czwarta przy oblóczynach — szkaplerz i pasek	„ 93
XIV. Piąta nauka przy oblóczynach — nadanie imienia	„ 101
XV. Szósta nauka przy oblóczynach — naśladowanie św. Franciszka	„ 108
XVI. Pierwsza nauka przy składaniu profesji — Deo gratias	„ 115
XVII. Druga nauka przy profesji — ucalowanie stóp krucyfiksu	„ 122
XVIII. Trzecia nauka przy profesji — wielkość szczęścia	„ 130
XIX. Czwarta nauka przy profesji — zawarcie przymierza	„ 138
XX. Piąta nauka przy profesji — zapłata światła — zapłata Boga	„ 146
XXI. Szósta nauka przy profesji — Łaska, cel, nagroda powołania	„ 153
XXII. Siódma nauka przy profesji — odnowienie profesji	„ 162
XXIII. Nowicjat	„ 169
XXIV. Pokuta. — Kto musi czynić pokutę.	„ 176



XXV. Pokuta — dlaczego musimy pokutować . . .	str. 183
XXVI. Pokuta — jakie mamy spełniać czyny pokuty . . .	190
XXVII. Przesada w ubraniu . . .	198
XXVIII. Zabawy . . .	205
XXIX. Posty . . .	212
XXX. Modlitwa przy stole . . .	219
XXXI. Rachunek sumienia szczegółowy . . .	226
XXXII. Modlitwa wewnętrzna . . .	234
XXXIII. Rachunek sumienia przed spowiedzią . . .	241
XXXIV. Żal za grzechy . . .	249
XXXV. Mocne postanowienie poprawy życia . . .	256
XXXVI. Spowiedź . . .	264
XXXVII. Zadosyćuczynienie . . .	271
XXXVIII. Przygotowanie do Komunii Świętej . . .	279
XXXIX. Dziękczynienie po Komunii Świętej . . .	287
XL. Komunia duchowa . . .	295
XLI. Potęga modlitwy zakonnej . . .	303
XLII. Sposób odprawiania modlitw zakonnych . . .	311
XLIII. Przygotowanie się do śmierci — testament . . .	319
XLIV. Prawdziwa pobożność w stosunku do nas samych . . .	326
XLV. Prawdziwa pobożność w stosunku do Boga . . .	334
XLVI. Prawdziwa pobożność w stosunku do bliźnich . . .	342
XLVII. Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu . . .	350
XLVIII. Sztuka znoszenia wszelkich doświadczeń z pożytkiem dla nieba . . .	358
XLIX. Książki przewrotne . . .	366
L. Cześć N. Marji Panny Matki Bożej, ze strony dzieci św. Franciszka . . .	374

I.

**Znaczenie III zakonu  
dla społeczeństwa ludzkiego.**

„A którzy tego prawidła dźierać się będą, pokój nad nimi”. (Galet 6,16.)

Najmilsi w Chrystusie Panu zebrani tu członkowie! W dniu dzisiejszym ma tu być położony kamień węgielny pod dzieje tutejszego społeczeństwa katolickiego; dziś bowiem ma być tu zaprowadzony III zakon świętego Franciszka. Z radością przybywam na wezwanie; dla czciciela bowiem świętego Ojca Franciszka jest to zysk, a dla gorącego pragnienia każdego papieża jest posunięciem sprawy zbawienia do coraz bliższego jej urzeczywistnienia. Lecz na widok tak licznie zebranych tu katolików, co pragną swego zbawienia, radość moja nie ma granic, to też dziękuję wam z całego serca, żeście na wezwanie waszego czcigodnego księdza Proboszcza tak licznie przybyli. I o czembym wam miał dziś innem mówić, jeżeli nie o samym III zakonie, „na którym, — podług wyrażenia ks. de Segur, — nadzieja całego świata polega”? Zaiste jest to śmiałe, wielkie słowo, o prawdziwości którego sami się przekonacie, gdy wam wykażę:

1. W jaki sposób III zakon w XIII wieku uratował społeczeństwo ludzkie, i
  2. Dlaczego my w naszych czasach również takiego skutku mamy oczekiwać.
- Oto treść naszego dzisiejszego rozważania.  
Niech święty Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi w Chrystusie! Było to na początku XIII wieku, wieku najjaskrawszych sprzeczności, kiedy to z jednej strony występowały cnoty, graniczące z heroizmem i największe bogactwo, z drugiej — największe zbrodnie i ostatnia nędza. Długoletnia walka partyjna podzieliła obywateli na wrogie obozy, a samolubstwo i lekkie obyczaje potrafiły przedostać się nawet do świątyni. Bezgraniczna chęć używania ogarnęła wszystkie stany, a głębokie rozgoryczenie w klasach niższych niby czarne chmury nadchodzącej burzy zdawały się zapowiadać lada chwila zerwanie kościelnego i społecznego porządku. W czasie takiego najwyższego niebezpieczeństwa do ratowania świata wzbudził Pan Bóg św. Franciszka z Assyżu, uwierzytelniając to jego nadzwyczajne posłannictwo wyciśnięciem pięciu ran. Boso i z obnażoną głową, okryty ubogim habitem, przepasany grubym powrozem, niby jakaś zjawa z pozagrobowego świata, przebiegał Franciszek miasta i wsie włoskie, głosząc pokutę i zachęcając do nawrócenia. Od słów przeszedł Franciszek do czynów. Pragnął cały świat objąć swemi ramionami, by go za sobą do Boga pociągnąć. Idąc za popędem własnego serca pod natchnieniem Ducha Świętego założył III zakon pokuty. O tym zakonie pisał w okólniku do swych diecezjan w roku 1277 jako biskup Perugii, późniejszy papież Leon XIII: „Sam Bóg natchnął myślą św. Franciszka do założenia III zakonu: dla *polepszenia obyczajów*, dla *zjednoczenia dusz w zobopólnej miłości* i dla *obrony kościoła katolickiego*”.

Najmilsi Słuchacze! Rzućcie okiem na dzieje, a przekonacie się, że III zakon to potrójne zadanie najzupełniej spełnił. Ledwie bowiem ten zakon wszedł w życie, a natychmiast nastąpił nieoczekiwany *zwrot ku lepszemu*. Mężczyźni składali broń rokосу, walczące strony się jednały, mężczyźni i niewiasty, kawalerowie i panny, ludzie wszelkiego stanu i stopnia, wszyscy spieszyli do św. Franciszka

z pokorną prośbą o habit pokutniczy. Nie wystarczyło im już tylko wierne zachowywanie przykazań Boskich, nie, ale pragnęli iść w zawody z osobami zakonnymi w dążeniu do doskonałości. Zdawały się wracać szczęśliwe czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa. Osoby książęcego pochodzenia z radością przyjmowały ubogi habit III zakonu; wiele osób, którym stosunki społeczne mogły pozwalać na prowadzenie wygodnego życia, z punktualną dokładnością zachowało wszystkie przepisy tej reguły; dobrowolnie poddawano się przepisany umartwieniom, by tem lepiej zabezpieczyć się przed znikomością świata. — W ten sposób III zakon stał się szkołą świętości, w której wszyscy, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, uczyli się wzniosłej sztuki naśladowania Boskiego Odkupiciela, oraz Jego wiernego obrazu, współukrzyżowanego Franciszka, w strатовaniu swemi stopami świata i jego rozkoszy.

Lecz jak św. Franciszek miał przed swemi oczyma nie tylko własne uświęcenie, ale *stał się wspaniałym dla wszystkich*, tak również i przez niego założony zakon. Mogę tu opowiedzieć, że kiedy zaraza trądu, ta straszna kara Boża, grasowała wśród ludów Europy, to członkowie III zakonu, pobudzeni przykładem własnego swego założyciela, spieszyli do chatki tych nieszczęśliwych dla miłości Boga celem pielęgnowania ich z narażeniem własnego życia. Mogę przytoczyć z pomiędzy wielu tercjarzy z najwyższych sfer społecznych taką św. Elżbietę Turyngską, która, zamiast wydawać bogactwo swoje na przyjęcia i stroje, z miłości chrześcijańskiej ku bliźnim sama wyszukiwała ubogich i szczerą ręką codziennie im jałmużnę udzielała. Mogę powiedzieć jeszcze, jak bardzo często w ówczesnych walkach partyjnych członkowie III zakonu stawali się aniołami pokoju.

Wszakże, Najmilsi Tercjarze, jeszcze o jednym nie mogę przemilczeć, a co III zakon nieśmiertelną okryło sławą: mianowicie, że w połączeniu z I i II zakonom św.



Franciszka III zakon stał się ową *potężną tamą* dla zagrożonego potopem Kościoła. Co niegdyś papież Innocenty III we śnie widział, jak ubogi z Assyżu ruiną grozący kościół własnymi barkami podpierał, to w samej rzeczy on ze swymi dziećmi duchownymi znakomicie spełnił.—Już na pierwsze wejście w regułę zakonu okazuje się, że św. Franciszek za kamień węgielny III zakonu obrał wierność i posłuszeństwo Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Przypomnijcie tylko sobie, jak w ówczesnych czasach prawie całą południowo-zachodnią Europę obejmowały błędy Katarów, Waldensów, Fratrycellów i Albigensów, którzy nawzajem się zwalczając, w zupełnej byli tylko zgodzie przeciw Rzymowi.— Tym zbuntowanym chciał św. Franciszek przeciwstawić armję wojowników, wiernych Jezusowi Chrystusowi, z członków III zakonu, którzyby obroną spraw katolickich i oddaniem się na usługi Stolicy Apostolskiej mogli cieszyć serce namiestnika Chrystusowego. Jak sumiennie III zakon odpowiedział zamiarom swego świętego założyciela, dowodzą nazwy: „żołnierze Chrystusowi” oraz „nowi Machabeusze”, które papież Grzegorz IX nadał tercjarzom XIII wieku. A jeszcze i w naszych czasach ks. De Segur wypowiedział zdanie: „jak wolnomularze są gwardją rewolucji, tak III zakon jest gwardją Kościoła katolickiego z tą tylko różnicą, że III zakon nie pełza w ciemności, ile że pochodzi z królestwa światła i łaski, i do tego ma prowadzić”. Tak, Opatrzność Boska wybiera słabe i maluczkie, by dokonać wielkich i dziwnych rzeczy. Zawołać tu musimy z Psalmistą Pańskim: „Od Pana się to stało, a jest dziwne w oczach naszych” (Ps. 117, 23).

2.

Najmilsi w Panu! Kiedy tak uważnie rozważamy zdarzenia historyczne, to czy nie ma zaświecić gwiazda nadziei i w naszych uciśnionych czasach? Czy nie jest

tu rażące podobieństwo między początkiem XIII stulecia, a początkiem XX? W ostatnich trzydziestu latach pogoni za użyciem i uciechami, oraz lekkomyślnie zawieranie małżeństw wzrosły do rozmiarów niesłychanych. Stąd narzekania na zdziczenie młodzieży, na coraz to więcej wzrastającą liczbę zbrodni przeciw moralności, życiu i własności bliźniego, że już nietylko o tem się mówi z ambony, ale i wszystkie dzienniki partyjne są jednoznaczne w tych narzekaniach. Czy ma to iść tak dalej, aż Bóg jeszcze raz musi spuścić taką karę, jak za czasów Noego lub sprawiedliwego Lota? Skąd więc ma przyjść ocalenie?

Niema wątpliwości, że Kościół w swem łonie zawiera wszystko, co jest potrzebnem do uzdrowienia tego zła. Lecz, niestety, państwo współczesne odrzuciła rękę ratowniczą Kościoła, a wielu po katolicku ochrzczonych chrześcijan nie chce już słuchać, ani stosować jego środków łaski. Opowiadanie słowa Bożego już nie przejmuje; prawie jeszcze tylko kazanie żywego przykładu pociąga ludzi do zachowania przykazań Boskich. Stąd też Kościół potrzebuje takich dusz, które są przejęte wiarą i palają miłością ku Zbawicielowi Panu; potrzebuje ludzi modlitwy i zaparcia, którzyby pokutą prześlęgaliby obrażoną sprawiedliwość Bożą, a życiem chrześcijańskim świat zbudowali.— To też papież Leon XIII, przystępując do reformy III zakonu, który przez sześćset lat zachował swą siłę do odnawiania świata, słusznie spodziewał się tych samych błogich owoców i w obecnych czasach, był bowiem najmocniej przekonany, że z rozkwitem na nowo zakonu, jeśli tylko duch św. Franciszka: ubóstwa, pokory, wzgardy światu i miłości bliźniego, coraz większe zataczać będzie koła, znajdzie i teraz takie dusze heroiczne, a wówczas wiara i cnota, a więc i całe życie katolickie na nowo zakwitnie.

I istotnie każdy, kto tylko choć pobieżnie przejrzy reguły III zakonu, zrozumie, dlaczego tacy papież, jak Pius IX, Leon XIII i ich następcy tak wielkie nadzieje po-

kładali i pokładają w tym zakonie; III zakon bowiem z całą energją występuje przeciw wszystkim tym wadom, na jakie dzisiejsze społeczeństwo choruje: obojętności religijnej, powstawaniu przeciw ustanowionej przez Boga władzy, niemoralności, strojeniu się i gonieniu za uciechami, pieniaczku i egoizmowi wobec bliźnich, a przeciwstawia wręcz cnoty przeciwnie. A teraz pytam, czy nie zostałyby świat w krótkim czasie uzdrowionym, gdyby tylko wziął sobie za program życia reguły III zakonu? Wyobraźcie sobie, najmilsi słuchacze, że Bóg zrzadza, iż do naszego zakonu wstępuje z przekonania bogaty pan; ile dobrego przez to stałoby się, ileby leż zostało osuszonych! Pomyślcie sobie dalej, jakie byłoby szczęście, gdyby z zrzadzenia Bożego wszyscy członkowie tutejszego społeczeństwa weszli do III zakonu i zostali przejęci duchem św. Franciszka! Ileby niesprawiedliwie nabytego dobra zostało zwróconego, jakby natychmiast nienawiść i wszelka nieprzyjaźń ustała; szynki na gospody chrześcijańskie, domy rozpusty na instytucje chrześcijańskiego wychowania i moralności zostałyby obrócone; słowem, społeczeństwo tutejsze zaraz stałoby się obrazem szczęśliwego niebieskiego Jeruzalem; już tu na ziemi zakosztowałibyście radości niebieskich. Czy więc można jeszcze się temu dziwić, że taki św. Jan Viannes dowodzi, że III zakon św. Franciszka jest przeznaczony do ocalenia społeczeństwa pod względem religijnym i społecznym, że znowu taki słynny ks. De Segur rzucił takie hasło, że na III zakonie polega nadzieja całego świata?

Najmilsi w Panu! Wielu z was już należy do III zakonu, jeszcze więcej do niego dzisiaj przystąpi. Do jednych i drugich zwracam się z upomnieniem: odpowiedzcie tym nadziejom, które Kościół w was pokłada. Macie być według założenia św. Franciszka: solą ziemi, miastem na górze, na świeczniku światłem, z obfitości którego świat ma czerpać światło dobrego przykładu. Jakże wysokie

dla was odznaczenie, jak wielki zaszczyt! Ale jak wielkie też byłoby zawstydzenie i odpowiedzialność wasza, gdybyście te słusznie na was włożone oczekiwania zawiedli!

— Naprzód więc, przyłóżmy stanowczo rękę do dzieła! Co tak wielu braci i sióstr w ciągu wieków mogło, to możemy i chciemy i my uczynić. Jak wielka będzie pociecha, jeśli i my kiedyś przy końcu naszego życia w poczuciu spełnionego obowiązku, pełni ufności, że św. Pawłem będziemy mogli powiedzieć: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachowałem. Na ostatek odłożon mi wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy w on dzień” (2 Tym. 4,7). Amen.



II.

**Znaczenie III zakonu  
dla rodziny chrześcijańskiej.**

„W bojaźni Pańskiej ufanie mocy  
i synowie jego nadzieję mieć będą”.  
(Przyp. 14,26).

Najmilsi Tercjarze! Kiedy przed siedmiuset laty nasz Ojciec św. Franciszek, głosząc kazania, przebiegał miastami i wioskami Włoch, przychodziło do niego wiele osób obojga płci, prosząc o przyjęcie do jednego z tych dwóch zakonów, przez niego już założonych. Przychodzili dorośli synowie i córki, na których spoczywał obowiązek dochowania leciwych rodziców; przychodzili mężowie i zamężne niewiasty, co obowiązkami wychowania dzieci i domem byli związani; przychodzili osoby, którym ich urząd i publiczne stanowisko bez wielkiego uszczerbku dla dobra społecznego na życie klasztorne nie mogły pozwolić. Całe okolice wyludniały się, gdyż ich mieszkańcy szli za popędem własnego serca służyć Bogu. Święty zapał oparował wszystkich. Święty Franciszek chwalił ich pobożną gorliwość, lecz radził dobrym ludziom wracać do domu; nie w rozwiązaniu bowiem życia rodzinnego, a w odnowieniu ducha chrześcijańskiego wzrokiem swoim przenikliwym widział św. Franciszek środek zbawienny na to wielkie zło, na które jego czasy chorowały. Święty obiecał im napisać regułę, podług której oni jako zakonnicy na łonie własnych rodzin mogliby żyć i dążyć do doskonałości chrześcijańskiej. W taki sposób powstała reguła III zakonu

którą ówczesny papież Honorjusz III zatwierdził, a papież Leon XIII przystosował do obecnych czasów. Aby więc przekonać was wszystkich, najmilsi Tercjarze, o wielkiem znaczeniu III zakonu dla całego społeczeństwa, pozwólcie, że wykażę dziś jego wpływ:

1. na uświęcenie małżeństw chrześcijańskich,
  2. na należyte wychowanie dzieci.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Tercjarze! Aby należycie zrozumieć znaczenie III zakonu dla rodzin chrześcijańskich, spojrzymy naprzód na smutny stan tak wielu rodzin, które dalekie były od ducha św. Franciszka. Tu można naocznie widzieć, że brak należytej pobożności przy zakładaniu rodzin mścił się gorzko. A gdzie należy szukać winy, że tyle rodzin zostało nieszczęściem dotkniętych, a głównie że i na przyszłość o jakimś szczęściem i zadowolonym życiu rodzinnem i mowy być nie mogło? A to w tem, że rodziny już przy ich powstawaniu nosiły w sobie zarzewie zepsucia. Nie miłość bowiem i należąca skłonność, a własny interes, albo, co jeszcze gorzej, niskie namiętności kojarzyły tylko ręce, a nie serca, obojga małżonków. Bardzo często wstępowali do stanu małżeńskiego bez błogosławieństwa Kościoła, albo, co więcej bez błogosławieństwa Bożego. Gdyby w dodatku przynajmniej jeszcze się modlili, gorliwie na Mszę św. uczęszczali, czystem przystępowaniem do sakramentów świętych błogosławieństwo nieba sobie wyprasali! Ale gdzie tam, ustawiczna kłótnia i niezadowolenie zamieniały dom w prawdziwe piekło. Mąż szuka sobie towarzystwa w gospodzie i zatapia się w odmętach zadowoleń. Żona znowu idzie sobie do przyjaciółek, u których szuka ulgi dla swego stroskanego serca, tem samem pogłębiając jeszcze i tak głęboką odrzę do męża. W taki sposób do niepokoju i wszelakiej nędzy

drzwi na rozcież są otwarte. O prawdziwym szczęściu nie może być mowy w rodzinie, co nie została oparta na należytej pobożności. Muszę jednak dodać, że chrześcijanie mogą stworzyć prawdziwie szczęśliwą rodzinę, choćby nie byli członkami III zakonu. Lecz tem niemniej jest prawdą, że III zakon jest w szczególniejszy sposób przystosowany do uszczęśliwienia rodziny chrześcijańskiej, gdyż zawiera w sobie dzielne środki, zdolne ustalić szczęście rodziny.

A teraz wyobraźmy sobie, że narzeczony już przed swoim ślubem był gorliwym tercjarzem. Nie pomyśl się, przypuszczając również, że i narzeczona była pobożnie w domu wychowaną panną. Z jak staranną pilnością przygotowują się oboje narzeczeni do tak ważnego stanu swego życia przez dokładną spowiedź generalną i gorącą modlitwę! Wiecie przecież, że na błogosławieństwie Bożem wszystko polega. I nie trzeba być w szczególniejszy sposób zgóry oświeconym, by przepowiedzieć takiej parze w dzień ich ślubu przyszłość szczęśliwą. Rozpoczynają i kończą dzień, przed i po posiłku, rano i wieczór, jak to jest zwyczajem w każdej rodzinie chrześcijańskiej, pobożnym zwróceniem się do Boga we wspólnej modlitwie. Małżonek, wierny regule zakonnej, przystępuje co miesiąc do stołu Pańskiego, czerpiąc stamtąd siłę do ofiarności, jakiej stan małżeński koniecznie wymaga. Młoda małżonka, rozumie się, nie ustępuje mężowi w gorliwości w ćwiczeniach pobożnych i towarzyszy mu nietylko w niedziele na Mszę świętą i popołudniowe nabożeństwa, ale i co miesiąc do stołu Pańskiego. W ten sposób czują się oni zawsze na nowo jakby jednym sercem i jedną duszą; w komunji bowiem świętej ich wzajemna miłość otrzymuje nowy pokarm. Aby jednak jedność serc stała się doskonałą, młoda małżonka towarzyszy swemu mężowi na miesięczne zebrania zgromadzenia zakonu, gdzie wreszcie myśl jej dojrzeje, aby i ona przyłączyła się do tego za-

konu. W tym też celu prosi swego męża o pozwolenie, gdyż jej przyjęcie od tego warunku jej uzależnione. Tu możecie poznać, jak bardzo III zakon wzmacnia powagę męża, który przecież jest przedstawicielem rodziny i głową małżonki, jak św. Paweł naucza.

Najmilsi Tercjarze! Pytam teraz, czy może takiej pobożnej parze małżeńskiej braknąć błogosławieństwa Bożego? Czy taka młoda rodzina tercjarzka nie przedstawia obrazu zewnętrznego dobrobytu i wewnętrznego szczęścia? Trzeci zakon bowiem tamuje główne źródło niezadowolenia i ubóstwa, a otwiera źródło wszelkiego szczęścia doczesnego. Żaden grosz nie zostanie bezpożytecznie wydany, bo i na cóżby? Czy może na jakieś wyszukane pokarmy, biesiady, pijatyki? O tem tercjarz wierny regule nawet i wiedzieć nie chce. To może na teatry, koncerty i bale? Ależ do tego członek III zakonu nie ma najmniejszego pociągu. To może wyda pieniądze na zbyt-kowe stroje, które pochłaniają ogromne sumy? Ależ przecie III zakon zabrania zbytku i przepychu w ubraniu, zalecając członkom swoim noszenie prostej i odpowiedniej do stanu odzieży. W ten sposób trzeci zakon zamyka źródło ubóstwa: ubiegania się o rozrywki i uciechy, kładąc fundament pod zdrowy, społeczny dobrobyt.

Kiedy tak trzeci zakon z jednej strony odejmuje chęć do fałszywych i zwodniczych rozrywek, to z drugiej strony rozbudza w członkach swoich poczucie rozrywek szlachetnych, jakimi są: obcowanie z Bogiem na modlitwie, poczucie wiernego wypełniania obowiązków i dzieł miłosierdzia względem ubogich dla Chrystusa. Przypomnijcie sobie błogosławioną Benwenutę z Ankony, która przed sześciuset laty żyła we Włoszech. Pochodziła ze znakomitej rodziny, już we wczesnej młodości wstąpiła do trzeciego zakonu. Obowiązki swoje jako tercjarzka wypełniała wiernie, nawet po wstąpieniu swym do stanu małżeńskiego. Cała przejęta duchem św. Franciszka uważała za



największą swą uciechę słuzenie ubogim dla Zbawiciela. Podczas gdy inne niewiasty jej stanu wydawały bankiety i prześcigały się w kosztownych strojach, to nasza miłosierna tercjarka cieszyła się o wiele częściej i szlachetniejszemi rozrywkami. Kiedy lży wdzięczności tylu nieszczęśliwych spadły na jej ręce, kiedy ich usta sprostawały najobfitsze błogosławieństwo Boże na nią i jej całą rodzinę, to jej serce rozpyliło się w morzu szczęścia, którego by nie oddała za żadne skarby w świecie. Nadewszystko Bóg wynagrodził jej litość wyraźnym cudem. Kiedy bowiem pewnego dnia naczynie, z którego chciała zaczerpnąć wina dla pokrzepienia ubogich, okazało się pustem, po ufnej modlitwie znalazła je napelnione najwyborniejszem winem. A gdy jej mąż chory skosztował tego wina, natychmiast odzyskał zdrowie. Oto, jedna z tych czystych pociech, jakimi trzeci zakon darzył św. Benwenutę.

Najmilsi Tercjarze! Ale nad chrześcijańskimi rodzinami unoszą się także na niebie i chmury. Szatan bowiem jest zawistny szczęścia takich rodzin chrześcijańskich i stara się nadewszystko zasiać niepokój. Lecz w dobrej rodzinie tercjarskiej burzenie pokoju nie osiąga wielkich skutków. Gdzie bowiem tak często przypomina się o wzajemnym znoszeniu się i miłości bliźniego, opartej na zasadach wiary, jak w trzecim zakonie, gdzie tak często przystępuje się do sakramentów świętych i tyle się modli, tam zawiść i kłótnie nie mogą ustalić się na dobre, bo taki tercjarz albo się pożegna z niezgodą, albo z pobożnością. Ale szatan nie łatwo daje za wygraną. Jak niegdyś około cierpliwego Hjoba, tak teraz kręci się około takiej chrześcijańskiej rodziny i z dopuszczenia Bożego nawiedza ją nieszczęściami, chorobami i różnego rodzaju niepowodzeniami. Ale właśnie w czasie choroby trzeci zakon ofiaruje swoją skuteczną pomoc. Śpieszą bowiem przedstawiciele zakonu, dowiadują się o stanie choroby i okazują

według potrzeby swą pomoc materialną, usuwając od chorego wszystko, coby mogło dawać mu słuszny powód do narzekania. Zaiste, jeśli trzeci zakon już nic innego nie uczynił, jedno małżonków, ten fundament rodziny, zachował zadowolonych i szczęśliwych, to świat byłby obowiązany zakonowi pokuty i tak już nieskończone dzięki.

2.

Najmilsi Tercjarze! Wielkie są zasługi trzeciego zakonu wobec małżeństw. Gdzie zaś dalej zakon okazuje swą odrodczą i ożywczą siłę, to w energicznym współdziałaniu w wielkim dziele wychowania dzieci. Dobrze bowiem wychowane dzieci są koroną szczęścia domowego, na nich polegają nadzieje całego świata. Do urzeczywistnienia tych nadziei trzeci zakon stara się swoim dopomóżdź, doprowadzając rodziców do tych cnót, jakie od dobrych wychowawców są wymagane. Takimi cnotami są: naprzód należyta pobożność, następnie stanowiąca roztropność, którąby samowolę dzieci zawczasu ukrócała; dalej rodzice dobrzy powinni potrafić dzieciom doradzić, by nieraz i od godziwych rozrywek się powstrzymali, a wreszcie, i co najważniejsze, to muszą dzieciom przyświecać dobrym przykładem. Do wszystkich tych cnót rodzice w trzecim zakonie otrzymują skuteczną zachętę; stąd też i tu w zakresie wychowania dzieci najlepsze są skutki. Ale przejdźmy do szczegółów.

Co się tyczy pobożności, do której prowadzi swych członków zakon pokuty, sądzę, że dosyć powiedział o tem w pierwszym punkcie. Że zaś prawdziwie pobożni rodzice, co pokornie poddają się przepisom reguły zakonu i przewodnictwu ojca duchownego, powinni też winnego posłuszeństwa oczekiwać i od swoich dzieci, nie potrzebujemy chyba tego dowodzić. Samo już przysłowie mówi: nikt nie potrafi lepiej rozkazywać, jak ten, co słuchać się nauczył. Kto więc lepiej potrafi opanować krnąbrność dzie-

ci, jeśli nie ci tercjarze, co własnym dzieciom przyświecają pokornym posłuszeństwem? Dalej, że tacy tercjarzy rodzice, co w uciechach świata nie mieli żadnej przyjemności, a największą ich zabawą był Bóg i wypełnianie własnych obowiązków, siłą rzeczy przekazała dzieciom swego ducha i własne poglądy, czy mam tego dowodzić? Co wreszcie dotyczy dobrego przykładu, to się samo przez się rozumie, że członkowie trzeciego zakonu, którzy na mocy świętej reguły są obowiązani budować nim cały świat, zaczynają go od własnego domowego kółka. Czy mam jeszcze udowodniać, że dzieci wychowane na łonie takich rodzin tercjarskich, gdzie wszystko tchnie jednością, pobożnością i zbudowaniem, staną się odbiciem wiernym swych pobożnych rodziców? Zaprawdę, nie może być inaczej, jabłko bowiem niedaleko pada od jabłoni.

Najmilsi Tercjarze! Rzućcie tylko wzrokiem na historję trzeciego zakonu, a znajdziecie dowodzenie to poparte licznymi a świetnymi dowodami. Właśnie tercjarka św. Elżbieta Turyngska w całej pełni przelała swego ducha na najmłodszą swą córkę Gertrudę, która całe długie pięćdziesiąt lat była ksenią zakonu, przyświecając cnotami, a obecnie jest czczona jako święta. Inny członek trzeciego zakonu, również wychowany przez świętą matkę, był to św. Ludwik, król Francji. Pomimo licznych spraw państwa najgłówniejszą jego troską było wychowanie jedenaściorga własnych dzieci. Codzien wspólnie z nimi się modlił, czuwał nad nimi osobiście, zaprawiając do dzieł pobożności. A czując się bliskim śmierci, wezwał Ludwik najstarszego syna Filipa do swego łóża i dał mu następujące wspaniałe upomnienie: „mój synu, pierwsze, co ci polecam, to to, żebyś Boga miłował z całego serca i raczej wszystko poniósł, niżbyś miał grzech śmiertelny popełnić. Przystępuj często do trybunału pokuty, przyjmuj udział z serdecznym nabożeństwem w służbie Bożej, szczególnie w słuchaniu Mszy świętej. Nie obciążaj ludu podatkami;

szanuj i broń sług Kościoła; poleć wreszcie, by w całym państwie ofiarowano Mszę świętą i modlono się za spokój mej duszy”. Udzieliwszy wreszcie ojcowskiego błogosławieństwa, rozstał się król ze swym synem. Pytam teraz, najmilsi tercjarze, czy można jeszcze się dziwić, jeśli takie zasady ojca, poparte przykładem świętego życia, kształcą dobre i cnotliwe dzieci? Św. Elżbieta i św. Ludwik są przecież patronami trzeciego zakonu, którzy wszystkim członkom, zwłaszcza rodzicom, jako wzory przyświecają. Czy nie musi więc takie społeczeństwo, w którym tak wiele wiernych swym obowiązkom rodziców się znajduje, stać się szkołą cnotliwych dzieci, młodzieńców i panien; czy nie musi takie społeczeństwo przypominać pierwszych wieków chrześcijaństwa z czasów apostołskich? Czy można się jeszcze dziwić, że papież od rozkwitu i wzmocnienia trzeciego zakonu z całą słuszością oczekują odnowienia religijno-moralnego świata, że przenikliwi mężowie otwarcie się wypowiadali, że na trzecim zakonie polegają nadzieje całego świata?

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Oto, do jak wielkich rzeczy jesteście powołani i urzeczywistnienia jak wielkich zadań po was oczekują. Macie przez wierne wypełnianie waszych obowiązków założyć szczęście domowe w waszym kółku rodzinnym. A że dobry przykład nie pozostaje bez pożądanego owocu odnośnie do innych rodzin, przeto jesteście krzewicielami nadziei na odnowienie ducha i życia chrześcijańskiego wśród społeczeństwa katolickiego. A więc ręce do dzieła; licznymi narzekaniami i utyskiwaniami na zepsucie świata jeszcze nikt nic nie uczynił. Niech każdy spełnia obowiązki własne w swym kółku rodzinnym, które na niego specjalnie są włożone; niech każdy się przykładą duchownym zbudowaniem do odnowienia rodziny chrześcijańskiej, a wreszcie spełni się gorące życzenie Kościoła, że każda rodzina chrześcijańska stanie się obrazem rodziny nazaretańskiej. Amen.



I.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Pierwszą przeszkodą na drodze do nieba jest pożądlivość oczu czyli nieporządne zamiłowanie dóbr ziemskich. Wszystkim wam są znane słowa Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wniknie do królestwa niebieskiego”. (Mat. 19, 23). A św. Paweł tak wyjaśnia przyczynę tego: „Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie”. (I Tym. 6, 9). Dobrze to rozumieć, co to powiedzenie wyraża: pieniądze i posiadłości same w sobie są dobre i darem niebios, ale wszakże nie bez niebezpieczeństwa. Dobra te ziemskie możnaby doskonale przyrównać do drabiny, po której dekarz dostaje się na sam czubek wieży kościelnej, a po której też górnik schodzi w głąb ziemi. Dobrzy więc tercjarze posługują się powierzonymi im przez Boga dobrami, dobrze świadcząc ubogim, przyczyniając się do przyodziania domów Bożych, niby drabiną, prowadzącą do pięknego nieba; podczas gdy ludzie po ziemsku czujący, co do bogactw tak są przywiązani, iż zamykają swe serce dla ubogich, niema oszukaństwa, którego by się nie dopuścili, wolą raczej ich użyć na uciechy zmysłowe, bezwstydne, niby po drabinie do przepaści piekła schodzą. A przeto od dobrego lub złego użycia tych dóbr ziemskich wieczność wasza zawisa.

Cóż tedy trzeci zakon czyni celem bezpiecznego obejścia tej podwodnej skały nadużyć dóbr ziemskich? Czy może domaga się, abyśmy za przykładem św. Franciszka pozbyli się wszelkiego dobra naszego i w ubóstwie ubogiego Zbawiciela naśladowali? Nie, najmilsi tercjarze, gdyż sam Bóg, który, jak Apostoł naucza, „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni” (I Tym. 2, 4), dobra ziemskie bogatym powierzył. Musi przeto być wolą Bożą, aby i bogaci weszli do nieba. Gdzież leży wina, że bogatym tak trudno się zbawić? Jużciż nie w Bogu, jakeśmy to-

III.

**Znaczenie III zakonu dla własnego uświęcenia.**

„Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze”. (I Test. 4, 3).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Wszystkim wam są znane słowa kazania Zbawiciela na górze: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest” (Mat. 5, 48). Słowa zaś te Syn Boży wystosował nie tylko do Apostołów, ale i do wszystkich słuchaczy. Z tego wynika, że każdy chrześcijanin, nawet wśród zepsutego świata, może zostać doskonałym i świętym. A że stosunkowo mało ludzi na świecie osiąga doskonałość swego stanu, pochodzi to po większej części z przyczyny licznych niebezpieczeństw i przeszkód, znajdujących się na drodze doskonałości. Niebezpieczeństwa te Apostoł Jan święty ujął w następujących słowach: „Wszystko, co jest na świecie, jest pożądlivość ciała, i pożądlivość oczu, i pycha żywota” (I Jan 2, 16). Trzy te główne przeszkody trzeci zakon usuwa z drogi doskonałości, opanowując:

1. pożądlivość oczu,
2. pożądlivość ciała,
3. pychę żywota.

W ten sposób macie w wiernem zachowaniu reguły zakonu wypróbowaną pomoc w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej. I to będzie przedmiotem naszego dzisiejszego rozważania.

Niech święty Franciszek pobłogosławi moim słowom!

widzieli, ale w tem, że trudno jest posiadać dobra ziemskie, by do nich sercem się nie przywiązać.

Na to więc trzeci zakon musi nastawać i nad tem pracować, aby serca wasze coraz to więcej odrywać i uwalniać od nieporządnego przywiązania do rzeczy ziemskich. Dlatego to wola do was trzeci zakon słowami Zbawiciela: „Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże” (Luk. 6, 20). Przypomina wam złote słowa, któremi pobożny Tobiasz swego syna upominał: „Będziesz miał wiele, hojnie dawaj, jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj” (Tob. 4, 9). Trzyma wreszcie przed oczyma waszemi przykład waszego założyciela św. Franciszka, który z miłości ku ubogiemu w żłobie i na krzyżu Zbawcy święte ubóstwo jako swoją oblubienicę umiłował. Żaden chciwiec nie strzeże z taką troskliwością swego skarbu, z jaką św. Franciszek strzegł swój skarb—ubóstwo święte. Celem jego w klasztorze musiała być najuboższa, habit jego najgrubszy, pokarm jego to chleb użebrany. Z jaką to gorliwością czuwał on nad budową nowego klasztoru, by święte ubóstwo nie wzdragato się tam swego mieszkania założyć. Co więcej, przecież nawet swego ulubionego kościółka Porcjunkuli, kolebki całego zakonu serafickiego, nie chciał mieć na własność, ale jako pożyczkę przyjął od Benedyktynów. Mimo to, ubóstwo było na tyle bogate, iż mogło dobrze utrzymać zakon św. Franciszka. Tak więc spełniła się nad nim obietnica Chrystusa Pana: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano” (Mat. 6, 33).

A teraz odpowiedzieć mi, najmilsi tercjarze, czy może kto rozważać tak wzniosły przykład gorącego miłośnika świętego ubóstwa, by nie został poruszonym i pobudzonym do gorliwego naśladowania! Cóż więc dziwnego, że człowieka nawet całkowicie pograżonego w rzeczach ziemskich duch trzeciego zakonu doprowadza do podobnej

wzgardy! Jeśli naprzód doprowadzi do tego, że może złe nabyte dobra zwróci, pozbędzie się nieporządnego przywiązania do rzeczy ziemskich, następnie wzniesie się do uczuć św. Pawła Apostoła, który sam o sobie mógł powiedzieć: „Mam wszystko sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał” (Filip. 3, 8), aż wreszcie pójdzie za upomnieniem Chrystusa, by przez jałmużnę czynił sobie przyjaciół, którzy kiedyś nas przyjmą do mieszkań wiecznych! I nie nazywa się to usunięciem z drogi do nieba wielkiej przeszkody pożądlivości oczu, a na jej miejscu otwarciem źródła obfitego błogosławieństwa! Człowiek często jest podobny do ptaszyny, co jest przez nielitościwego chłopca przywiązana do nitki. Jakież dla niej szczęście, kiedy kto nic przetnie i wówczas wolna i wesola ze śpiewem w przestworza wlecieć może! W ten sposób trzeci zakon przecinając węzły, przykuwające nas do rzeczy ziemskich, pozwala duchowi naszemu w modlitwie wnieść się do Boga, pozwala postępować z cnoty w cnotę, aż wreszcie dojdzie do upragnionego celu doskonałości.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Z pożądlivością oczu usuwa trzeci zakon pierwszą przeszkodę z drogi doskonałości, ale tylko pierwszą. Dla daleko większej liczby ludzi jest najniebezpieczniejszą przeszkodą pożądlivość ciała. Jest to wielka zaraźliwa choroba, jakiej ludzkość podlega i niezliczona liczba staje się jej ofiarą. I na ciebie i na mnie, na każdego z nas, waży się kusiciel piekielny, a to z tem większą pewnością, że w naszej piersi znajduje zdrajcę, zarzewie złych pożądlivości. Do tego przyłącza się jeszcze trzeci sprzymierzeniec — świat przewrotny, podając nam wawrzynami uwieńczyony kielich złudnych radości i niewinniając sromotne wybruki tem, że to są tylko ludzkie słabości, którym na dłuższą metę nikt oprzeć się nie jest w stanie. I któżby zdołał sam je-



den długi czas tak potężnym sprzymierzeńcom stawić opór? „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł” (I Kor. 10, 12), ostrzega Apostół.

Jeżeli gdzie, to tu trzeci zakon musi wytyczyć wszelkie usiłowania, aby powierzonych swej pieczy ratować. Cóż tedy zakon czyni w zwalczaniu zmysłowości? Naprzód daje wam do ręki broń zwycięską, a tą bronią jest modlitwa. Dwanaście razy codzień przeszło milion dzieci św. Franciszka, wiernych regule zakonu, ręce swe wznosi do modlitwy. Przez to Boga zjednywają sobie za sprzymierzeńca, a przeciw takiemu przymierzu piekło jest bezsilne. Tu sprawdzają się słowa Zbawiciela: „Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich” (Mat. 18, 20). Nie poprzestając na tem, trzeci zakon jeszcze zachęca, gdzie jest to możliwem, do uczęszczania codzień na Mszę świętą, tę ofiarę nowego przymierza, z której płynie dla nas siła do oparcia się pokusom, oraz wszelkie łaski do uświęcenia. Następnie co miesiąc przybywa do was Pan Jezus w komunji świętej, ten miłośnik dusz czystych; tu wzmacnia was pszenicą wybranych, tu daje wam pić wino, które według wyrażenia Pisma św. rodzi dziewice. Oto, najmilsi tercjarze, w ten sposób łatwo zgasicie w sobie ogień pożądliwości i uzbroicie się przeciw piekielnemu Gołjatowi. Lecz żeby nas jeszcze bardziej zabezpieczyć, trzeci zakon nie zadawala się tem tylko, by was jak najlepiej uzbroić, ale przechodzi do rozbrojenia waszych nieprzyjaciół. W tym to celu zabrania wam uczestniczenia w szumnych zabawach, zwłaszcza w niebezpiecznych tańcach, odwiedzania teatrów, w ten sposób niebezpieczną tę broń przeciw wam wymierzoną unieszkodliwiając. Następnie zabrania trzeci zakon nadmiaru w jedzeniu i piciu, nadewszystko wszelakiego lechtania podniebienia, tych wad, co począwszy od Adama, tylu już ludzi zgubiły. Wreszcie trzeci zakon zarządza post i pokutę w myśl Zbawiciela: „Ten rodzaj żadnym spo-

sobem wynijść nie może, jedno za modlitwą i postem” (Mark. 9, 28).

Lecz jakby niedość jeszcze tego wszystkiego było, trzeci zakon stawi przed oczy wasze w tej ciężkiej walce przykład samego naszego Ojca świętego Franciszka, który, mimo przepędzonej całej swej młodości w wielkiej niewinności, jednak tak surowe życie pokutnicze prowadził: dziewięć razy w roku odbywał post czterdziestodniowy, pokarmem jego był po największej części chleb twardy, który jeszcze popiołem posypywał. A kiedy pewnej nocy poczuł w swem od postów i czuwania wysuszonem ciele podnieyty cielesne, zerwał z siebie swój gruby habit, rzucił się w krzak cierniowy i tak w nim długo się tarzał, aż ogień pożądliwości wygasł. Brzmiały mu w uszach zawsze słowa św. Augustyna: niech nikt, nawet najniewinniejszy, nie waży się bez pokuty schodzić z tego świata.

Najmilsi tercjarze! Jeśli św. Franciszek tak surową pokutę prowadził, czy my mamy nasze ciała jeszcze tak pieścić? Czy widok obrazu naszego świętego założyciela zakonu nie byłby ustawicznym dla nas wyrzutem? Czy nasz szkaplerz i pasek, oznaki pokuty, nie oskarżyłyby nas o miękkość? — Oto, jak potężną broń trzeci zakon daje nam do ręki przeciw drugiemu nieprzyjacielowi na drodze doskonałości. Juściż prawda, że zmysłowość, którą mamy zwyciężyć jest nad wyraz potężna, lecz wobec tak skutecznej broni placu napewno nie dotrzyna.

3. Ale, najmilsi członkowie trzeciego zakonu, musimy jeszcze usunąć z drogi do nieba trzecią przeszkodę, a tą jest pycha. Jest to ten sam grzech, który Lucyfera strącił z nieba. Naprzód przejawia się pycha żywota w próżności ubrania. Zdanie, że ubranie stanowi o ludziach, nigdy nie miało tylu zwolenników, co w naszych czasach, kiedy to moda świat wprost tyranizuje. Jak niewolniczo poddają się modzie szczególniejszej niewiasty, choćby z tego się okazuje, że wcale się nie troszczą o kosztą, ani o to, czy

ubranie nie narusza kodeksu moralności i przyzwoitości. Kiedyś na sądzie Bożym dowiemy się, dla ilu ludzi pycha w ubraniu stała się przyczyną wiecznego zatracenia. A jakże to trzeci zakon to wielkie zło zwalcza? Wprawdzie już nie wkłada na was niestrojnego habitu szarego, a tylko wielki szkaplerz i pas prosty, by wam przez to przypominać żeście się wyrzekli próżności świata, natomiast poleca noszenie zwykłego, stosownego do stanu ubrania.

Trzeci zakon, zwalczając pychę w ubraniu, tłumi też i drugi przejaw pychy, mianowicie pogardę bliźnimi. Ponieważ pyszny uważa się za coś lepszego, niż jest bliźni w swoim zwyczajnem ubraniu, stara się on jego w opinii innych poniżyć, bagatelizując jego zasługi i wyjawiając wady. Stąd bez końca nieprzyjaźnie, niegodne przyjmowanie sakramentów świętych, przez co tyle dusz w przepaść piekła wpada. — I zakon przychodzi z pomocą. Upomina, abyśmy zamykali oczy na drobnostki, a za to otwierali oczy wiary. Pokazuje nam wzniosłą godność bliźniego, który na obraz Boży został stworzony, krwią Chrystusową odkupiony, jest przybytkiem Ducha Świętego, księciem nieba mającym u boku Anioła Stróża, przeznaczonym kiedyś zając tron po upadłych Aniołach. Dlatego to św. Franciszek chciał, by wszyscy członkowie trzeciego zakonu nazywali się braćmi i siostrami i jako tacy wzajemnie się miłowali. Oby wszyscy, co się chlubią być dziećmi św. Franciszka, zostali przejęci duchem swego założyciela zakonu! Tą bowiem cnotą najwspanialej przyswiewca św. Franciszek. Z jaką tą pokorą i miłością pielęgnował opuszczonych od wszystkich trędowatych, jak łaskawie przyjmował największych grzeszników! Jak usilnie polecał swym współbraciom szanować i miłować bliźnich! Taką miłością był przejęty św. Franciszek; takim też duchem pokory i miłości bliźniego, natchnął trzeci zakon.

Najmilsi Tercjarze! Podziękujmy Bogu z całego serca za tę wielką łaskę powołania nas do trzeciego zakonu.

A okażmy naszą wdzięczność za nią szczególniejszej przez to, że teraz z nową gorliwością otoczmy chorągiew św. Franciszka, że teraz, kiedy droga do nieba została wyrównana, ponieważ trzej niebezpieczni nieprzyjaciele: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota zostały zwyciężone, staliśmy się zdolni jako ołbrzymowie biec drogą cnoty, by coraz więcej zbliżyć się do wierzchołka świętości. Nasz Ojciec św. Franciszek nas poprzedza, wskazując nam drogę doskonałości własnym swym świetlanym przykładem. Jeśli będziemy tu na ziemi naśladowali św. Franciszka na ciasnej drodze wzgardy rzeczy ziemskich, na ostrej drodze pokuty i pochyłej drodze pokory, to kiedyś staniemy się też i uczestnikami jego nagrody, radości i czci po wszystkiej wieki. Amen.



2. Jakie błogosławieństwa sprowadza na Kościół i w dzisiejszych czasach.

Niech święty Franciszek pobłogosławi moim słowom?

I.

Najmilsi Tercjarze! Prosimy przeciwników trzeciego zakonu, by byli względem tegoż sprawiedliwymi, przyrzekli się mu nie przez kolorowe szkła uprzedzenia, a w świetle prawdy. „Doświadczajcie wszystkiego”, możemy do nich zawołać ze św. Pawłem Apostołem, jak to myślącym ludziom przystoi. Doświadczajcie wszystkiego: początku, reguły, ducha i działalności trzeciego zakonu, a przekonacie się, jak z jednej strony o jego działalności, tak z drugiej o niesprawiedliwości podnoszonych przeciwko niemu zarzutów.

Już zgórą siedmset lat stoi drzewo trzeciego zakonu w ogrodzie Kościoła katolickiego, rozpościerając swe cieniście konary po krajach wszystkiej ziemi; przeszło milion katolików używa jego owoców, iż jego błogosławieństwo i urodzajność nie może ująć żadnego jasno patrzącego oka. Jeśli sława i zalety ogrodnika spadają na wartość drzewa, to olbrzymie drzewo trzeciego zakonu słusznie szczycić się może, że nie byle kto ale wielki patriarchy z Assyżu zasadał pierwsze nasiona zakonu w ogrodzie Kościoła. Szlachetną ziemią, na której te nasiona weszły, było ku Bogu i bliźnim miłością palające serce Ojca serafickiego. Jak na iskrzącem niebios sklepieniu jutrzeńka jasnym swym blaskiem przewyższa inne gwiazdy, tak świeci na niebie Kościoła katolickiego przed innymi świętymi święty Franciszek przedziwnymi cnotami i zaletami.

Jeśli jest prawda, a jest, że Bóg wywyższa pokornych, udzielając im łask w miarę, im więcej oni wszelką cześć i chwałę stąd płynącą Bogu przypisują, to jak wysoko musi stać u Boga św. Franciszek, ten Święty, który dla tego wyróżnienia pokornym świętym Franciszkiem był nazywany!

IV.

**Obrona trzeciego zakonu od zarzutów przeciwników.**

„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre jest dźwierzcie”. (Tess. 5,21).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Już tyle razy stawiałem wam przed oczy wielką łaskę powołania waszego do trzeciego zakonu. Pamiętajcie o tem, że papieże szczytą się tem, że są członkami trzeciego zakonu i synami świętego Franciszka. Taki papież Leon XIII w roku 1897 z udziałem całego świata katolickiego obchodził srebrny jubileusz swego przynależenia do trzeciego zakonu. A mimo tak gorącego zalecania przez głowę kościoła trzeci zakon znajduje przeciwników. Nie mam na myśli tutaj tych, co to dlatego tylko są przeciwnikami zakonu, że wrogo są usposobieni wogóle do całego chrystjanizmu, w szczególności do Kościoła katolickiego; z takimi bowiem, których św. Paweł oplakuje jako nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego, jakiego porozumienie jest niemożliwe, ile że im zbywa na dobrej woli. Myślę raczej o skądinąd dobrych chrześcijanach katolikach, co to nie powodują się złą wolą, a wprost z uprzedzeniem odnoszą się do trzeciego zakonu. Wielu bowiem z tych zna trzeci zakon tylko z przeinaczania i ośmieszania przez jego przeciwników. Aby te uprzedzenia katolików dobrej woli uchylić, a jednocześnie was, najmilsi tercjarze, wielką ciężką do trzeciego zakonu natchnąć, chcę dziś wam wykazać:

1. Jakie błogosławieństwa trzeci zakon sprowadził na Kościół katolicki w przeszłości.

Jeśli następnie wielkość jakiego świętego jest mierzona według stopnia jego miłości Bożej, to co należy powiedzieć o wspaniałości niebieskiej św. Franciszka, tego serafina o płomiennej miłości! Jeśli wreszcie wielkość jakiegoś świętego mierzy się podług błogosławieństwa, jakie na świat sprowadził, to św. Franciszek zajmuje jedno z pierwszych miejsc, gdyż jego olbrzymie dzieło reformy, stworzone dla ratowania świata przez Kościół katolicki jawnie i z największą ku Bogu wdzięcznością zostało uznane. I czy nie on to prawie jeden został odznaczony znakami ran ukrzyżowanego Zbawiciela, które widzialnie na sobie nosił. Zaprawdę, jeśli świętość i zalety założyciela mają być najlepszą rękojmnią zgromadzenia, to trzeci zakon tylko z dumą może patrzeć na swego budowniczego świętego Franciszka.

Najmilsi Tercjarze! Wnieśmy teraz oczy na trzeci zakon, przez który św. Franciszek swego dzieła ratowania społeczeństwa ludzkiego dokonał. O nim powiedział papież Pius IX: „trzeci zakon jest lekarstwem na rany, na które społeczeństwo ludzkie jest ciężko chore”. Jeszcze z większymi pochwałami wyraził się papież Leon XIII na posłuchaniu zwierzchników I zakonu: „Kiedyśmy zostali wyniesieni do najwyższych rządów Kościoła, potężna nadprzyrodzona moc nas pobudzała, byśmy w tych ciężkich czasach uciekali się do św. Franciszka jako do opiekuna, a chrześcijanom wskazywał, jaka moc ożywcza zawiera się w trzecim zakonie. On bowiem ludzi czyni prawdziwymi chrześcijanami nie tylko przez to, co nakazuje, ile raczej przez to, czego zabrania. Dlatego jeśli kto kiedy wstępuje do trzeciego zakonu, staje się przez to prawdziwym chrześcijaninem i ratuje swą duszę. Przystąpi jeden, potem jeszcze jeden, następnie dziesięć, dalej sto, tyśiąc i tak pomału świat chrześcijański się odnowi przez trzeci zakon”. To są natchnione słowa papieża, który z najwyższej strażnicy opoki Piotrowej swoim rozległym wzrokiem tak jasno i dobitnie uznał niebezpieczeństwa i lekar-

stwo na dzisiejsze czasy. A to z tem większą słusznością mógł papież obdarzyć trzeci zakon tak wspaniałymi pochwałami, gdyż przeszło siedmiusetletnia tegoż historia przed jego oczyma była rozłożona.

Niewymownie wiele dobrego w ciągu wieków ta religijna instytucja dokonała; wiele milionów dusz przed niebezpieczeństwem zatracenia wiecznego ustrzegła i na drogę pokuty wprowadziła; wielu w cnotach utrwaliła i do najwyższej świętości doprowadziła; słowem wiele przez trzeci zakon uczyniono na chwałę Bożą i dusz zbawienie. Liczne osoby, nawet ze sfer najwyższych, uważały sobie za szczęście noszenie habitu św. Franciszka. Dziesięciu papieży należało do trzeciego zakonu. Liczba kardynałów, arcybiskupów, biskupów, którzy należeli do trzeciego zakonu przenosi trzy tysiące. Z pośród przeszło stu pięćdziesięciu głów ukoronowanych, co potrafiły połączyć w swej osobie godność królewską z cnotami trzeciego zakonu, wymienię tylko cesarza Karola V i Rudolfa Habsburgskiego. A czy nie dodaje i to sławy trzeciemu zakonowi, że taki Krzysztof Kolumb, odkrywca Ameryki, należał do tego zakonu, że Dante, największy poeta włoski, nosił habit trzeciego zakonu, że Rafael, Michał Anioł, ksiądz sztuki malarzkiej, byli uczniami ubogiego z Assyżu! Zaiste, trzeci zakon może z dumą spoglądać na swą pełną sławy przeszłość! A teraz niech mi każdy odpowie, co bez uprzedzenia towarzyszył moim wywodom, czy jest to sprawiedliwym lżyć drzewo, którego korzeń jest dobry, pień bez nagany, gęsta korona tak wspaniale owoce przynosi, jak to drzewo trzeciego zakonu? Naprawdę jest to owo drzewo zawsze zielone, o którym król psalmista śpiewa, że jest w sadzone nad ściekaniem wód łaski Boskiej i przynosi owoc każdego czasu.

2.

Najmilsi Tercjarze! Czy więc drzewo to błogosławione, co, jakżeśmy to widzieli, w ciągu wieków Kościół



Boży swymi owocami cieszyło, ma nagle stać się neurodzajnym i na uschnięcie skazanem? Ależ na pewno nie, nadzieje bowiem, jakie papież pokładają w trzecim zakonie, są głęboko uzasadnione. Łatwo o tym się przekonać, porównyując z sobą potrzeby czasów dawniejszych z obecnymi. Ale widzę już przeciwników z ich inwektywami na zakon pokuty. Trzeci zakon, powiadają, jest instytucją przestarzałą, z czasów ciemnego średniowiecza przestał być na czasie, już się przeżył. Ale zbadajmy prawdziwą wartość tych zarzutów. Jużciż trzeci zakon nie jest młody, owszem bardzo stary, ale właśnie dlatego tem bardziej cziogodny. Wszakże ludzie wielce interesują się starożytnością, zapalają się do dzieł sztuki starożytnej nawet do uszkodzonych obrazów i dzieł budownictwa starożytnego; czy więc tylko instytucja Kościoła ma na siebie ściągnąć niesławę, iż jest stara? Nie przestarzał się trzeci zakon, nie, jak nigdy nie starzeje się Kościół, którego duchem zakon jest ożywiony.

A jakaż tego była przyczyna, że jeszcze nie tak dawno, w Niemczech w czasie kulturkampfu, w Polsce pod zaborami, szczególnie rosyjskim, trzeci zakon nosił widoczne cechy niedopasowania do naszych czasów? Nie, najmlsi, przyczyna tego była inna. I najpiękniejsza róża musi zwiędnąć, kiedy zbraknie ręki ogrodnika. Jak liczne instytucje Kościoła, tak i trzeci zakon został pozbawiony kierowniczej ręki kapłańskiej. W najnowszych czasach gdzie indziej skoro tylko kapłani doznali nieco ulgi, zwłaszcza kiedy Leon XIII wystosował swoją wspaniałą encyklikę o trzecim zakonie do całego świata i regułę przystosował do obecnych warunków, i u nas w Polsce po wywalczeniu niepodległości odrazu nastąpił zwrot ku lepszemu. I nadal ten kwiat niebieski zaczął z nowym przepychem kwitnąć i upiększać znowu świeżymi pączkami i kwiatami ogród Kościoła katolickiego.

Wszystko to jest bardzo pięknie i dobrze, niejedyn powie, ale mimo to podług mnie trzeci zakon nie jest dopasowany do dzisiejszych czasów. A dlaczego? Czy pokuta, która jest głównym charakterem zakonu, była tylko niezbędną dla dawniejszych czasów, a obecnie stała się zbiteczną dla XX oświeconego wieku? Czy teraz to już grzechy nie są popełniane? Czy może teraz jest rzeczą zbiteczną Majestat Boski tylu grzechami obrażany przejdnywać? Polecenie Boskiego Zbawiciela: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie“ (Mat. 3, 2), oraz: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginięcie“. (Łuk. 13, 5), odnosi się do ludzi wszystkich czasów, wszystkich krajów i wszystkich stanów. Tak, im mniej w naszych czasach chcą słyszeć o pokucie, im więcej zbrodnie się szerzą, im więcej wzmaga się zepsucie obyczajów, tem niezbędniejszym się staje śpieszne zastosowanie na to środków. Takim bozwzględnie skutecznym środkiem jest trzeci zakon pokuty, o czem pogład na jego działalność nas przekona.

Pierwszem głównem źródłem tak wiele złego, na co nasz czas choruje, jest brak żywej wiary. Cóż tedy czyni na to trzeci zakon?—Nastaje na słuchanie słowa Bożego, częste przystępowanie do sakramentów świętych, oraz udziela za pomocą specjalnych przystępnych wykładów wiadomości o prawdach wiary świętej, czego następstwem jest to, że lampka wiary, która już była bliską wygaśnięcia, znowu zaczyna płonąć jasnym światłem, płomieniem.

Drugim źródłem jest brak domowego wychowania i uporządkowanego życia domowego. Temu złu trzeci zakon stara się zapobiedz przez to, że rozproszonych skupia we wspólne związki, czuwa nad nimi nietylko w domu ale i uporządkowuje wszelkie przejawy ich życia za pomocą mądrej reguły trzeciego zakonu. Zakon usuwa ich błędy, wiedzie do pracowitego, cnotliwego życia i podpo-

ządkowuje łagodnemu i roztropnemu przewodnictwu zwierzchnika duchownego.

Trzecim źródłem wiele złego jest materialny kierunek naszych czasów. Wielu myśli tylko o pieniądzu i doczesnem powodzeniu, jak gdyby człowiek był przeznaczony tylko dla ziemi. Trzeci zakon zostawia wprawdzie swych członków wśród świata, lecz zwraca ich wzrok ku niebu, ku prawdziwej ojczyźnie; poucza uswięcenia pracy przez modlitwę, oraz zjednywania sobie jałmużnami przyjaciół, którzy nas kiedyś przyjmą do przybytków wiecznych.

Czwartem i ostatnim źródłem licznych a społecznych nieszczęść jest chęć używania, a co za tem idzie, to nieumiarkowanie. Cóż tedy czyni trzeci zakon celem zwalczania tego złego? — Prowadzi do umartwienia i zaparcia, starając się praktykowaniem lekkich pokut chęć używania utrzymać w należnych granicach. Następnie zamiast tamtych trzeci zakon wskazuje radości godne chrześcijanina: mianowicie szczęście czystego sumienia i wierne wypełnianie obowiązków. W ten sposób trzeci zakon zamyka źródła niezadowolenia i czyni nas tu już na ziemi prawdziwie szczęśliwymi.

A teraz pytam, czy instytucja religijna, co wszelkim potrzebom naszych czasów tak skutecznie przychodzi z pomocą, ma być nie na czasie? Zaiste, trzeci zakon jest tak bardzo na czasie, iż, gdyby go jeszcze nie było, to czem prędzej musianooby go zaprowadzić. Cóż więc jest na czasie, by w naszym wieku społecznego i religijnego fermentu i rozłamu mogło skupić szlachetniejsze żywioły w zakon religijny, aby razem z prądem porwane nie zostały? Co jest bardziej na czasie, by w stuleciu, kiedy to przepaść między bogatym a ubogim coraz większa i straszniejsza się otwiera, jeśli jej całkowicie już nie wyrównać, to przynajmniej jakimś pomostem połączyć? To zaś spełnia trzeci zakon, zachęcając bogatych do czynnej, chrześcijańskiej miłości bliźniego, a biednym każąc zapamiętać

swego ubóstwa przez zapewnienie im bogactwa zadowolenia i szczęścia wewnętrznego i pocieszając ich nadzieją lepszej przyszłości pozagrobowej.

I w samej rzeczy, najmlsi członkowie trzeciego zakonu, macie wszelką rację szczytowania się, że należycie do zakonu, będącego bardzo na czasie i że jesteście dziećmi św. Franciszka. Jeśli zaś kiedy w przyszłości kto na was z lekceważeniem zgóry spoglądać będzie z tej racji, że należycie do starej instytucji religijnej, to wskażcie mu urodzajne korzenie, zielony pień i koronę, a przedewszystkiem wspaniałe owoce cnoty i świętości, jakie to olbrzymie drzewo trzeciego zakonu w ciągu tylu wieków przyniosło, a i w naszych czasach obficie przynosi. Bogu zaś, który zalety tego niebieskiego sadzenia zakrył przed mądrymi tego świata, a objawił maluczkim i pokornym, z całego serca złożmy dzięki za tak wielką a niezasłużoną łaskę powołania nas do trzeciego zakonu. Postępujmy godnie drogą naszego powołania świętego, starajmy się prawdziwie cnotliwym życiem zawstydić przeciwników zakonu i ich zarzutom zaprzeczyć, byśmy kiedyś zasłużyli na nagrodę zostania zaliczonymi do świetlanego orszaku świętych tercjarzy. Amen.